

Prof. Michael Jones, „Jałowy pieniądz. Historia kapitalizmu jako konfliktu między pracą a lichwą”. Tom II

Rozdział III Bank Anglii

W roku 1693 William Paterson, szkocki poszukiwacz przygód, jeden z tych, którzy mieli niezwykle wpływ na życie kulturalne osiemnastowiecznej Anglii, namówił Charlesa Montague'a, wieloletniego patrona Newtona, do założenia Banku Anglii. Zwolennicy Patersona twierdzili, że był on misjonarzem w Indiach Zachodnich, natomiast jego wrogowie, że był piratem. Jakakolwiek była jego przeszłość, szybko zjednał sobie zaufanie grupy kupców z londyńskiego City i razem z nimi przedstawił rządowi propozycję utworzenia spółki akcyjnej, która wszystkie swe kapitały pożyczycyłyby państwu. Grupa inwestorów wyłożyłaby milion dwieście tysięcy funtów, które pożyczycyłyby królowi na jedenaście lat przy odsetkach wynoszących osiem procent w stosunku rocznym, z dodatkową opłatą czterech tysięcy funtów rocznie na wydatki związane z prowadzeniem firmy². Jedynym, czego wymagano od parlamentu oprócz ustanowienia banku, było udzielenie pożyczce gwarancji i użycie pieniędzy pochodzących z podatków na spłatę odsetek. Propozycja pojawiła się w czasie, gdy w powietrzu unosił się duch innowacji finansowych. Pisarze w rodzaju sir Williama Petty'ego, Nicholasa Barbona (syna purytanina Praise-God Barebona) i Hugh Chamberlena przedstawiali nowe rozwiązania starych problemów finansowych. Potrzeba, jak zawsze, okazała się matką wynalazku. Dwie przodujące potęgi europejskie, Francja i Anglia, będące zarazem przywódcami obozów katolickiego i protestanckiego, były uwikłane w śmiertelną walkę o rządy nad światem, co oznaczało długotrwałą wojnę i tym samym niespłacalne długi. W przeszłości jedynym sposobem na wydostanie się z finansowej ślepej uliczki, w jaką nieuchronnie wpędzały państwa wojny i lichwa, było obniżenie wartości monety, jednakże wigowscy oligarchowie pod przywództwem Johna Locke'a opowiedzieli się przeciwko takiemu rozwiązaniu, gdy uczynili Newtona odpowiedzialnym za bicie nowej monety. Tego typu zabiegi nigdy nie udawały się w przeszłości i nic nie wskazywało na to, by teraz miało być inaczej. Poza tym na finansowym horyzoncie pojawiło się coś nowego.

W roku 1609 grupa kupców holenderskich przekonała starszyznę miasta Amsterdam, do utworzenia Amsterdamskiego Banku Wekslowego – instytucji, która miała zajmować się problemami związanymi z bitą monetą. Obniżanie wartości monety, tak publiczne, jak i prywatne, połączone ze zużyciem monety wykonanej z miękkich metali (złota i srebra), a będącej w ciągłym obiegu, prowadziło do sytuacji, w której monety tak znacznie różniły się wartością, że zagrażało to utratą przez nie znaczenia jako środka wymiany. Świadom tego Bank Wekslowy przejmował monety, ustalał ich faktyczną wartość i wystawiał pieniądz bankowy w postaci papierowych banknotów, które następnie mogły być używane przy transakcjach handlowych czy spłaceniu długów.

Powołanie banku okazało się olbrzymim sukcesem i pomogło Holandii w osiągnięciu statusu potęgi handlowej, jednakże biorąc pod uwagę cały wiek XVII, operacje bankowe przyniosły niespodziewany i długo nierozpoznany dodatkowy zysk. Gdzieś w okolicach połowy wieku XVII banki na kontynencie, podobnie jak Wisselbank, zaczęły kreować pieniądz. Według Ederera, Wisselbank

zapoczątkował nową erę w dziejach pieniądza. Wyłoniła się nowa cudowna siła, prawdopodobnie równa tej, która doprowadziła do wynalezienia pieniądza. Zanim to dostrzeżono, bank przez ponad sto lat faktycznie tworzył pieniądze³.

W chwili rozpoczęcia działalności Banku Wekslowego był on w stu procentach bankiem depozytowym, jednakże w pewnym momencie, prawdopodobnie w 1656 roku⁴, złamał tę zasadę i zaczął pożyczać depozyty, w praktyce wykorzystując dwukrotnie te same pieniądze i tym samym „po cichu wślizgując się w praktykę emisji pieniądza”⁵. Robiąc to, Bank Wekslowy wprowadził pierwszą znaczącą innowację w dziejach pieniądza od czasu, gdy w VIII wieku przed Chrystusem Gyges z Lidii wynalazł monetę. Widząc, jak jej znenawidzony rywal handlowy – Holandia, wyrasta na światową potęgę handlową, zainspirowana tym Anglia wprowadziła u siebie podobny system, aczkolwiek prawie sto lat później.

Bank Anglii nie był wcale sukcesem tak oczywistym, jakim uczyniła go propaganda wigowska. Po dwóch latach bank był zmuszony zawiesić wypłaty z powodu wielkiego popytu na brzęcząca monetę, za którym, jak podejrzewano, stali złotnicy, próbujący doprowadzić bank do upadku i w ten sposób wyeliminować konkurencję⁶. Pokonawszy wszakże początkowy kryzys, Bank Anglii oferował wiecznie pozbawionemu gotówki rządowi angielskiemu tak wiele korzyści, że wydawał się być odpowiedzią na wszystkie jego modlitwy: „Za jednym zamachem posunięciem to sfinansowało wojnę z Francją, poddało sakiewkę Williama kontroli parlamentu oraz wywołało krótkotrwałe napięcie pomiędzy dworem a City, wskutek ustanowienia parlamentu gwarantem pożyczki”⁷. Nie brakowało oczywiście sceptyków, którzy sądzili, że idea trwałego długu publicznego mającego być rozwiązaniem królewskich problemów finansowych była takim samym absurdem, jak propozycja popełnienia samobójstwa w celu obniżenia londyńskiej statystyki morderstw⁸.

Mimo to Paterson i Montague prezentowali się jako lojalni Anglicy, którzy „z całych sił dążyli do rozwiązania, bądź przynajmniej do wyjaśnienia zjawiska ogólnonarodowego niedoboru gotówki i wskazania sposobów poprawienia sytuacji”. Paterson – według jego własnych słów – pragnął stworzenia „banku, który służyłby ułatwianiu i zabezpieczaniu wielkich płatności i zapewniał lepszy obrót pieniędzmi w tym wielkim i bogatym mieście”⁹.

Pod płaszczykiem patriotyzmu kryło się coś więcej niż drobny interes własny. Wspierający Patersona kupcy z City służyli interesom rodzącej się angielskiej klasy kapitalistów. Byli to „protestanci co do jednego”, „niezłomni w swym poparciu dla Chwalebnej Rewolucji” z roku 1688, która sprowadziła na angielski tron Wilhelma Orańskiego w miejsce Jakuba II – usuniętego, ponieważ był katolikiem¹⁰.

Stuartowie mogli być prawowitymi dziedzicami angielskiego tronu, jednakże z punktu widzenia wigów, to znaczy z punktu widzenia kupców i finansistów z City wspierających Patersona i Montagu, oprócz bycia katolikami, mieli oni jeszcze kilka innych wad. Największą z nich było niewystarczające oddanie nowym układom finansowym, które z czasem nazwano kapitalizmem.

Podobnie jak inni katolicy monarchowie na kontynencie, także i Stuartowie chcieli pożyczać pieniądze, jednakże nie chcieli bez zastrzeżeń uznawać ważności lichwiarskich umów, które gwarantowały, że kredytodawca otrzyma z powrotem swe pieniądze powiększone o kwotę odsetek. Oznaczało to, że kredytodawca mógł w każdej chwili stracić pieniądze pożyczone koronie, co też stało się w roku 1672, gdy Karol II zaprzestał płacenia odsetek od swych długów. Wydarzenia roku 1672 oznaczały, że rząd wpadł w kłopoty finansowe, a złotnicy stracili milion funtów w postaci niezapłaconych odsetek. Złotnicy wkrótce stanęli na nogi, jednakże utrata przez rząd wiarygodności kredytowej, spowodowana wstrzymaniem spłaty odsetek, okazała się zjawiskiem stałym i utrzymała się „do końca rządów Stuartów”¹¹.

Arbitralność Stuartów w stosunku do wigowskiej oligarchii przy robieniu interesów objawiła się „w roku 1683, gdy zaprzestano płacenia odsetek, w roku 1672, gdy renegocjowano warunki pożyczki oraz wówczas, gdy doszło do haniebnego zagarnięcia depozytu złożonego przez złotników w Królewskiej Mennicy w londyńskiej Tower”¹². W roku 1688 polityka fiskalna Stuartów na tyle osłabiła rząd, że City odmówiła przedłużenia koronie kredytu.

W rezultacie wigowie zaczęli rozglądać się za władcą bardziej sprzyjającym kapitalizmowi i ostatecznie znaleźli go w osobie Wilhelma Orańskiego, holenderskiego kalwina doświadczonego w praktykach biznesowych, uwikłanego w walkę na śmierć i życie z królem Francji, Ludwikiem XIV, będącym *de facto* głową katolickiej wspólnoty chrześcijańskiej. Wstępując na angielski tron, Wilhelm myślał głównie o jednym: chciał wykorzystać angielskie zasoby do pomyślnego zakończenia toczącej się wojny z królem Francji.

Parlament podzielał jego opinię. Przez dwadzieścia lat z ćwierćwiecza 1689-1713 Anglia pozostawała w stanie wojny z Francją. Pod koniec XVII wieku transformacja wojny w operację finansową dobiegła końca. W roku 1695 Charles Davenant pisał: „cała dzisiejsza sztuka wojenna została zredukowana do pieniędzy.

Obecnie to nie większa waleczność żołnierza decyduje o powodzeniu na polu bitwy, lecz ten władca, który potrafi sprawniej zorganizować pieniądze na wyżywienie, umundurowanie i żołąd dla swej armii”¹³. Wojna dziesięcioletnia rozgrywająca się między 1689 a 1697 rokiem oraz trwająca w latach 1702-1713 wojna o sukcesję hiszpańską, kosztowały koronę brytyjską sto dwadzieścia pięć milionów funtów, co stanowiło równowartość trzech czwartych rocznego budżetu państwa. Sumy tej wielkości nie dałoby się pokryć wpływami z podatków, co oznaczało, że reszta musiała zostać pożyczona.

Poza niewystarczającymi wpływami z podatków i zdeprecjonowaną monetą, Anglia miała też przestarzały rynek finansowy. Pod koniec XVII wieku Londyn pozostawał daleko w tyle za finansowymi centrami kontynentu. Przez całe lata Anglia była przykuta do „niewydolnych, operujących na stosunkowo niewielką skalę oraz obciążonych wysokimi odsetkami urzędzeń bankowych i kredytowych”, dostarczanych głównie przez bankierów-złotników z Cheapside, Fleet Street i Lombard Street”¹⁴. Sir John Clapham tak opisuje rolę finansową, jaką odgrywali londyńscy złotnicy w przeddzień utworzenia Banku Anglii:

We wczesnych latach restauracji* londyńscy złotnicy zajmowali się wszelkiego rodzaju operacjami bankowymi. Przyjmowali depozyty na procent (a normalna stawka wynosiła sześć procent), wydając kwity zastawne, za okazaniem których dokonywano wypłat, „obracali gotówką”, co też przynosiło dochód w postaci odsetek, jednakże nie wymagało wystawiania formalnych kwitów zastawnych i było łatwe do przeprowadzenia. Honorowali wystawiane przez klientów weksle oraz emitowane przez siebie promesy, gwarantujące właścicielowi depozytu wypłatę na żądanie. W ten sposób depozytariusze bądź posiadacze ich „weksli” lub „kwitów” zostawali wciągnięci do obiegu. Jako złotnicy kupowali i sprzedawali metale szlachetne oraz uprawiali swój zwykły zawód. Mając do dyspozycji fundusze, dyskutowali czeki handlowe, różnego rodzaju obligacje oraz wykonywali wszelkiego typu zlecenia na rzecz Skarbu Królewskiego¹⁵.

Nicholas Barbon narzekał, że londyńscy kupcy nie dysponowali narzędziami bankowymi, które były rzeczą powszechną na kontynencie. „Z powodu braku takiego banku”, londyńscy kupcy

byli zmuszeni powierzać swą gotówkę złotnikom, przez co na tyle uwiarygodniali wystawiane przez nich kwity, że te, w przypadku regulowania płatności, przechodziły od jednego do drugiego niczym kwity bankierskie i jakkolwiek przy tej metodzie kredytowania utracono olbrzymie sumy – nie mniej niż pięć milionów na przestrzeni dwudziestu pięciu lat – to jednak dzięki tym kwitom obroty handlowe zostały tak bardzo ułatwione i przyspieszone, że ich wiarygodność w znacznej mierze się utrzymuje¹⁶.

Uzależnienie Londynu od złotników oznaczało, że finanse Anglii miały się gorzej niż finanse na kontynencie, którymi zawiadywały wspierane przez państwo banki komercyjne. Banki takie, sponsorowane przez samorządy miast, powstały w Genui (1407), Wenecji (1587), Barcelonie (1609), Middleburgu (1616), Hamburgu (1619), Delft (1621), Sztokholmie (1656) i Amsterdamie (1609).

Najsłynniejszym z nich wszystkich był Bank Wymiany w Amsterdamie, który pomógł w przekształceniu nieznaczącego europejskiego kraiku, dysponującego jednym tylko głównym naturalnym zasobem – wodą – w przodującą światową potęgę handlową, podczas gdy Francja, najpotężniejsze państwo w Europie, nie liczyła się w ogóle w handlu międzynarodowym, dysponując zaledwie marnymi trzema procentami możliwości przewozowych Holandii. Holendrzy nauczyli się od Włochów, że najlepiej prosperujące banki mogą łączyć najlepsze właściwości zarówno złotego, jak i papierowego pieniądza. I tak:

W Amsterdamie bank przyjmował depozyty zarówno w walucie lokalnej, jak też zagranicznej, ważył monety, badał i zatwierdzał ich próbę, po czym wystawiał noty kredytowe bądź skrypty bankowe (rodzaj papierowego pieniądza), reprezentujące nie nominalną wartość monet, lecz wartość szlachetnego metalu, jaki zawierały¹⁷.

Pieniądz bankowy dawał korzyści, jakich złotnicy, przywiązani do metali szlachetnych, nie mogli zaoferować:

Oprócz wygody, związanej z łatwiejszym i szybszym załatwianiem płatności... bank oszczędza na kasjerach, sakwach i transporcie oraz stratach związanych ze złą monetą, a poza tym pieniądze są bezpieczniejsze niż w domu kupca, gdyż są lepiej zabezpieczone przed pożarem czy kradzieżą. Bank gwarantował wypłacalność not kredytowych i był uznawany przez rząd. Skoro wartość noty była gwarantowana, cieszyła się ona większą popularnością niż tradycyjne monety i zazwyczaj zmieniała właścicieli po cenie wyższej niż nominalna¹⁸.

Jako środek pośredniczący w wymianie, banknoty miały niezaprzeczną przewagę nad pieniądzem kruszcowym. Pieniądz papierowy został wynaleziony w Chinach i używano go tam, począwszy od VII wieku¹⁹, jednakże obok korzyści z nim związanych, jakie oferował bank, istniało również niebezpieczeństwo w postaci nieodpartej pokusy nadmiernej emisji banknotów. Szwedzi, którzy mieli mnóstwo miedzi, dowiedli, że ów metal, sam w sobie ciężki i nieporęczny (aby dokonywać niektórych płatności, Szwedzi bywali nieraz zmuszeni dźwigać po piętnaście kilogramów miedzi), może być wykorzystywany jako baza dla pieniądza papierowego. Johan Palmstruch dokonał tego w roku 1661, gdy został utworzony Bank Sztokholmski, który wyemitował „pierwsze w Europie będące w obiegu banknoty, mające znaną nam dzisiaj formę”²⁰. Palmstruch pokonał pierwszą przeszkodę, gdy nakłonił Szwedów do zaakceptowania papierowego pieniądza. Nie udało mu się pokonać drugiej, ponieważ uległ pokusie wydrukowania nadmiernej ilości banknotów, do których uprzednio przekonał ludzi. Gdy stało się jasne, że Bank Szwecji nie ma pokrycia dla wyemitowanych przez siebie banknotów, szturm ludzi na bank doprowadził do jego upadku, a sam Palmstruch skończył w więzieniu.

Głównym problemem była roztropność: „Amsterdam” – mówiono – „stanowił świetlany przykład roztropności”²¹. Odmawiając emisji banknotów, które nie byłyby zabezpieczone rezerwą złota i srebra, bank przedłużał swe istnienie, a wraz z nim rosło również zaufanie publiczne. Zaufanie niczym magnes przyciągało złoto i srebro, co z kolei powodowało wzrost ufności w papierowe banknoty przez ten bank emitowane. Stanowiło to dokładną odwrotność błędnego koła, które doprowadziło do szturmu na bank i spowodowało upadek Banku Sztokholmskiego.

Nowi dyrektorzy Banku Anglii byli zdecydowani naśladować Holendrów i kierować się w prowadzeniu banku podobną „roztropnością”:

Gdyby przepelniała ich żądza władzy, skłaniająca do działań mogących zakończyć się katastrofą dla banku i kraju, którego imię nosił, mogli zrobić z banku „wydmuszkę”, wydrenować go i uciec, bądź ulec bardziej subtelnym pokusom²².

Na szczęście tak nie było. Bank Anglii wzorował się na bankach kontynentalnych. Według Claphama, wzorem dla bankowości angielskiej były finanse włoskie:

Dyskonto, czyli skupowanie weksli, poczęło się w dwunastowiecznej Europie i było dobrze znane w późnośredniowiecznej Anglii, jednakże połączenie wszystkich tych funkcji w jedno (co stworzyło nowoczesną bankowość), czyli uzupełnianie depozytu przepisywaniem kwot z rachunku na rachunek i wystawianie czeków płatniczych, pojawiło się w Anglii dopiero pomiędzy rokiem 1630 a 1670. Około roku 1630 Thomas Mun tłumaczył, że „Włosi i niektóre inne nacje... mają banki, zarówno prywatne, jak

publiczne, i mogą przenosić w ciągu jednego dnia wielkie sumy z jednego do drugiego... jedynie za pomocą zapisu”²³.

Banki włoskie z kolei były tworzone na wzór Banku Pobożnego, jaki Fra Strozzi i nieszczęsny dominikanin, Girolamo Savonarola, założyli we Florencji w końcu XV wieku. Ponieważ Banki Pobożne miały za zadanie nieść pomoc ubogim, zadowalały się niskimi opłatami. Tym samym nie były dla pożyczkobiorców przekleństwem, lecz błogosławieństwem. Owo błogosławieństwo okazało się pokusą nie do pokonania dla księcia Cosimo I, który w połowie wieku XVI znacjonalizował Bank, by rozdzielić jego dochody pomiędzy swych popleczników.

Paterson i Montague dokładnie przerobili lekcję, którą musiał przerobić również książę Cosimo I po tym, jak przejął Bank Pobożny we Florencji. Umiarkowane odsetki (pięć procent) zapewniały długotrwałą stabilność finansową, jakiej nie posiadały banki prowadzone według bezwzględnych, drapieżnych zasad, stosowanych przez żydowskich lichwiarzy, którzy tradycyjnie pobierali odsetki w wysokości czterdziestu trzech i jednej trzeciej procenta w stosunku rocznym.

Otrzymaawszy tak pomyslową ofertę, w dniu 25 kwietnia roku 1694 król i parlament za pomocą aktu prawnego powołali do życia Bank Anglii, sankcjonując jednocześnie pożyczkę w wysokości miliona dwustu tysięcy funtów, obłożoną odsetkami wynoszącymi osiem procent rocznie. Choć znany jest pod nazwą The Bank of England Act, akt założycielski w rzeczywistości nosi przydługi, niezbyt zgrabny tytuł:

Akt gwarantujący Ich Królewskim Mościom kilka dochodów z opłat od tonażu statków i okrętów, akcyzy od piwa, ale** i innych trunków, zabezpieczający zwrot sumy wraz z zyskiem tym wszystkim, którzy z góry dobrowolnie wyłożą sumę półtora miliona funtów na potrzeby związane z wojną z Francją²⁴.

Gdy w dniu 21 czerwca roku 1694 otwarto listę subskrypcyjną dla udziałowców instytucji znanej odtąd pod nazwą Banku Anglii, wigowscy oligarchowie tłumnie przybyli do Mercer's Great Hall, by zapisać się na pierwszą emisję akcji, która sprawiła, że pozyskano ponad milion funtów kapitału w zaledwie dwanaście dni.

2 lipca roku 1694 zamknięto publiczną subskrypcję. Król miał już wystarczająco dużo pieniędzy, by kontynuować swą wojnę – przynajmniej na razie – a ograniczona emisja papierowych banknotów jako nowego środka pośredniczącego w wymianie pomogła złagodzić duszący gospodarkę niedobór monety. Gdy tylko zakończono sprzedaż akcji, dyrektorzy Banku Anglii wysłali do Skarbcza pierwszą obiecaną wypłatę w formie mających pokrycie w srebrze i złocie papierowych banknotów²⁵.

Oprócz sfinansowania wojny króla Wilusia z Francją, Bank Anglii „oferował niskooprocentowane pożyczki, kredyty i usługi dyskontowe”²⁶. Bank emitował ponadto papierowe banknoty i inne papierowe narzędzia kredytowania, a poza tym służył londyńskiemu światu biznesu za wiarygodne źródło monety oraz sztab metali szlachetnych, gdy papierowe transakcje wymagały dopełnienia za pomocą złota i srebra. Wszystkie te operacje przynosiły znaczne zyski setkom ludzi posiadającym akcje Banku, w interesie których Bank funkcjonował jako prywatna spółka akcyjna. Roczna dywidenda od akcji Banku Anglii przed rokiem 1730 częstokroć zbliżała się do dwunastu procent²⁷.

W swej książce poświęconej architekturze banku, Abramson ukazuje jego historię jako jedno pasmo sukcesów:

Jeśli chodzi o stronę ekonomiczną, to Bank, który powstał jako prywatna korporacja w roku 1694, stał się główną instytucją brytyjskiej rewolucji finansowej XVIII wieku i pomógł rozwinąć narodowy przemysł; co się zaś tyczy aspektu politycznego, pozwolił Brytanii uzyskać przewagę nad Francją, przejmując zarząd nad krajowym długiem publicznym i pomagając finansować historyczne zwycięstwa militarne – od Blenheim (1704) po Waterloo (1815). Jeśli zaś chodzi o znaczenie społeczne, to Bank reprezentował interesy City, czyli londyńskiej elity kupieckiej i pomógł w integracji kobiet i mężczyzn wszelkich stanów w kulturę nowoczesnego kapitalizmu dzięki dynamicznie rozwijającemu się rynkowi akcji oraz papierowemu pieniądzu. W wiekach XIX i XX Bank Anglii stał się mitem i faktycznym brytyjskim bankiem narodowym: symbolem imperium i gwarantem stabilizacji finansowej²⁸.

Hala wypłat Banku Anglii, czyli Great Hall, stała się symbolem solidności i rzetelności nowego porządku ekonomicznego, który był sprzężeniem lichwy uprawianej przy umiarkowanych odsetkach z precyzją funkcjonowania newtonowskiego wszechświata. W odróżnieniu od systemu ekonomicznego, w którym interesy robiono w zagraconych pracowniach złotniczych i żydowskich kantorach, Great Hall zmienił bankowość w „publiczny spektakl”²⁹. Wigowscy propagandyści, tacy jak Addison, uczynili z Great Hall alegorię nowoczesnej gospodarki angielskiej. Addison pisał w 1711 roku:

Podczas jednej z mych przechadzek albo raczej rozmyślań zająłem do Great Hall, gdzie przeprowadza się operacje bankowe, i byłem ukontentowany, widząc dyrektorów, sekretarzy i urzędników wraz z innymi członkami tej bogatej korporacji, zorganizowanych w kilku oddziałach, stosownie do funkcji, jaką sprawowali w tej rzetelnej i uporządkowanej Ekonomii***³⁰.

W roku 1725 inny wigowski propagandysta, Daniel Defoe, wyrażał się o Banku w podobnych superlatywach:

Interesy przeprowadza się tu tak sprawnie, tak szybko i przeprowadza się ich tak wiele, że jest to w istocie zdumiewające. Żadnego bałaganu, nikomu nie odmawia się przedłużonej spłaty, kupcy, którzy złożyli tam swą gotówkę, mają pewność, że ich kwity zawsze są spłacane, a nawet – jeśli trafia im się okazja – otrzymują zaliczki na korzystnych warunkach. Żadne rachunki na świecie nie są tak rzetelnie prowadzone, w żadnym innym miejscu na świecie nie załatwia się tak spokojnie tak wielu interesów³¹.

Rzetelność była oczywiście iluzją, ponieważ – jak twierdzi Abramson –

nawet dyrektorzy banku, mając dostęp do poufnych informacji, dokonywali przekrętów na rynku finansowym, rezerwowali dla siebie dostęp do zastrzeżonych funduszy publicznych, a jako biznesmeni i kupcy załatwiali sobie lukratywne kontrakty na dostawy wojskowe³².

Pisząc, że „Great Hall była ucieleśnieniem porządku, racjonalności i uczciwości nowoczesnego kapitalizmu”³³, Addison i Defoe nie wspomnieli, że jedynie wigowie, to znaczy członkowie klasy kupieckiej z londyńskiego City, mogli kupować akcje banku. „W roku 1694 przeciętny posiadacz akcji Banku Anglii był zamożnym londyńskim biznesmenem, członkiem partii wigów, popierającym Wilhelma III”³⁴. Wyczuwając słabość cudzoziemskiego króla, który tkwił po uszy w długach, wigowie skorzystali ze swej przewagi i „wciągnąwszy będącego bez grosza przy duszy monarchę w swą sieć, delikatnie uzyskali od niego prawnie wiążący kontrakt upoważniający do emisji papierowego pieniądza”³⁵.

Gdy w dniach 10-11 lipca 1694 roku wybrano pierwszą dwudziestoczoosobową Komisję Dyrektorów, w głosowaniu mogli wziąć udział wyłącznie posiadacze akcji o wartości wynoszącej przynajmniej pięćset funtów (w czasach, gdy pięćdziesiąt funtów uważano za solidny dochód roczny przedstawiciela klasy średniej). Fakt, że dyrektorzy musieli posiadać pakiet akcji wart dwa tysiące funtów, wykluczał z kandydowania o urząd dziewięćdziesiąt procent posiadaczy akcji banku. Wydarzeniem równie wiekopomnym, co możliwość kreowania pieniądza, był fakt, że utworzenie Banku Anglii „było pierwszym przypadkiem emisji pieniądza przez prywatny podmiot, posiadającej całkowitą urzędową aprobatę. Innymi słowy, prywatna emisja pieniądza stała się w wieku XVII społecznie i prawnie uznaną instytucją”³⁶. W chwili utworzenia Banku Anglii dwie rzeczy wydarzyły się równocześnie: pieniądź bankowy**** zrodził się, w dający wiele do myślenia sposób, w samym sercu największej światowej potęgi morskiej, stwarzając po raz pierwszy od dwu i pół tysiąca lat alternatywę dla metalowej monety, przy czym prawo emisji pieniądza wyslizgnęło się z rąk władcy i przeszło w ręce prywatne.

Chwila, w której doszło do połączenia tych dwu rzeczy, stała się przełomowym momentem w rozwoju kapitalizmu. Powstanie będącego pod nadzorem wigowskich oligarchów Banku Anglii było niczym innym, jak prywatyzacją praw monarchy, porównywalną z rabunkiem własności kościelnej sto pięćdziesiąt lat wcześniej, czego konsekwencje miały okazać się równie dalekosiężne. Erderer twierdzi, że władcy utracili swój monopol na emisję pieniądza wskutek „nieudolnego zarządzania finansami”, które „w pewnym momencie doprowadziło do wkroczenia mechanizmów bankowych i pojawienia się pieniądza emitowanego przez bank. Odsunięcie państwa od prawa bicia monety odbyło się gładko i bez zwyczajowego szumu, zwracającego uwagę ludzi na to, co się dzieje”³⁷.

Drugą z przyczyn przejścia do pieniądza bankowego była „wewnętrzna słabość metalowego pieniądza, która wraz z upływem czasu stawała się coraz to bardziej widoczna”³⁸. Aż do tej chwili jedynym znanym władcom sposobem zwiększenia ilości pieniądza w obiegu była deprecjacja monety, nieuchronnie pociągająca za sobą ruinę handlu. Mając do czynienia z elitą kupiecką, która była jednocześnie coraz potężniejsza politycznie i coraz bardziej doświadczona w kwestiach związanych z finansami, Wilhelm Orański, chcąc dalej prowadzić swą wojnę z Francją, wybrał łatwą drogę i złożył prawo do emisji pieniądza w ręce prywatnego banku.

Bank Anglii miał ustanowić reguły funkcjonowania kapitalizmu na nadchodzące lata. Kapitalizm stał się rodzajem gry w trzy karty, w której bogate grupy interesów przystąpiły do eksploatacji zasobów państwa dla własnej korzyści, eliminując w ten sposób jakiegokolwiek poczucie tego, że państwo istnieje, by stać na straży dobra ogółu. Rządowa pomoc dla sektora finansowego po krachu w roku 2008 była klasycznym wyrazem podwójnych standardów, dzięki którym prywatne instytucje utoczyły się, pochłaniając fundusze publiczne w sposób nieograniczony żadnymi restrykcjami, jakie powinien był nakładać rząd, którego mandat polega na pilnowaniu interesu publicznego. Pieniądże podatników zostały wzięte z puli publicznych środków i przekazane bankom, które nie czuły się zobowiązane do działania mającego na celu dobro publiczne. Przez całe stulecia poprzedzające XXI wiek bankierzy doprowadzili do mistrzostwa sztukę zjadania ciastka przy jednoczesnym zachowaniu go w całości. Zgarniali cały zysk z szalenię ryzykownych operacji, ale jeśli coś poszło nie tak, domagali się, by rząd wydobywał ich z tarapatów. Model kapitalizmu został sporządzony już wówczas, gdy wigowscy

oligarchowie założyli Bank Anglii i zaczęli tuczyć się odsetkami od nigdy niedającego się spłacić długu, co właśnie umożliwił im ów bank.

Początkowym sukcesom Banku Anglii towarzyszyły nienawistne porównania z systemem francuskim, który „pozostawał pod dominacją skorumpowanych klik dzierżawców podatków i generalnych poborców” oraz „był fatalnie administrowany, nie był poddany publicznej kontroli, był niereformowalny, nie licząc się z władzą państwową, upośledzony wskutek niedostatecznej podaży metali szlacheckich i obciążony wysokimi odsetkami”³⁹. Sprawiało to, że wojna z Francją była rzeczą pewną, a wojna powodowała, że równie pewne było zadłużenie państwa, co czyniło jeszcze pewniejszymi podwyżki podatków na spłatę lichwiarskich pożyczek. Wszystkie wpływy z podatków lądowały ostatecznie w kufrach wigów, a ci mogli z łatwością przeznaczać część z nich na opłacanie pismaków w rodzaju Addisona i Defoe, by zapewnić sobie przychylny rozgłos, który stanie się znany jako „historia wigów”.

Abramsona opis sukcesów Banku jest historią wigów w każdym calu, bowiem jego historia Banku jest zarazem historią wigów, pisaną z ich punktu widzenia. Bank stał się „Twierdzą wigów i bastionem sukcesji protestanckiej i po dziś dzień pozostaje w służbie narodu”⁴⁰. Usługi Banku były szczególnie korzystne dla wigów, będących jego właścicielami, ponieważ akcjonariusze banku rekrutowali się spośród „kohorty nuworysz, pragnących dostać się w szeregi elity finansowej londyńskiej City”⁴¹. Jeśli większość wigów była wykluczona z zasiadania w zarządzie banku z powodu braku dostatecznych kapitałów, to tym bardziej wykluczona była znakomita większość Anglików, którzy nie byli wigami. Znaczyło to tyle, że arystokracja, ziemiaństwo, rzemieślnicy oraz wszyscy ci, którzy nie byli wtajemniczeni w tajniki działania rynków kapitałowych, byli wyeliminowani z udziału w korzyściach, jakie dawał nowy bank, musząc zarazem płacić odsetki od długu publicznego. Odsetki te płynęły do sakiewek wigów, bogacąc ich, zubożając jednocześnie cały naród wskutek rosnącego ciężaru lichwy, który na przestrzeni wieku XVIII z dokuczliwego stał się nieznośny:

Bank Anglii w pierwszym rządzie udzielał pożyczek zamorskim kompaniom handlowym..., towarzystwom ubezpieczeniowym... oraz wybranym przedsięwzięciom i projektom rozwoju miasta. Co ciekawe, Bank nie udzielał pożyczek arystokracji i właścicielom ziemskim poprzez kredyty hipoteczne czy linie kredytowe, woląc pozostawiać tę ryzykowną i niezwiązaną bezpośrednio z interesami własnej klasy sferę prywatnym rodzinom bankierskim, takim jak Hoaresowie czy Childsesowie⁴².

Jednakże wbrew wysiłkom takich ludzi jak Addison czy Defoe Bank Anglii nie uniknął momentów kryzysowych. W latach dziewięćdziesiątych XVII wieku oraz w wieku XVIII liczni komentatorzy wzywali do spłaty długu publicznego, co równałoby się likwidacji samego banku. „Jeśli pozwolimy na to, by dług ciągnął się w nieskończoność” – ostrzegał w latach dziewięćdziesiątych XVII wieku polityczny ekonomista Davenant – „to będziemy zadowalać jedną grupę ludzi kosztem drugiej, to znaczy, będziemy wynagradzali bankierów i lichwiarzy, którzy są dla wspólnoty trutniami, kosztem ziemian, rolników i przemysłowców”⁴³. Krytycy oskarżali wigów o to, że wykorzystują dług do sprawowania kontroli nad narodową gospodarką, „opodatkowują właścicieli ziemskich, by wzbogacać finansistów, wywracają porządek społeczny, doprowadzają naród do bankructwa i czynią przyszłość niepewną”⁴⁴.

W *Historii reformacji* William Cobbett twierdzi, że długoterminowe efekty działalności Banku Anglii okazały się katastrofalne dla kraju. Utrzymujący się dług krótkoterminowy wzbogacał jeden segment społeczeństwa, a mianowicie oligarchów wigowskich posiadających akcje banku, kosztem całej reszty, która poprzez system podatkowy była obciążona lichwą związaną z obsługą rosnącego długu, stającego się z czasem coraz bardziej nieznośnym. Poza tym bank spowodował wytworzenie się podziałów religijnych, faworyzując partię „protestancką”, czyli wigów, kosztem ziemiaństwa i Kościoła państwowego. Akt założycielski banku dał początek

pożyczkom, funduszom, bankierom, banknotom i długowi narodowemu – rzeczom, o jakich Anglia nigdy przedtem nie słyszała, ani nawet nie śniła przed wojną „o zachowanie religii protestanckiej ustanowionej przez prawo”, czyli rzeczom, bez których szczęśliwie obywała się przez całe stulecia, będąc przy tym największym i najszcześliwszym krajem na świecie; rzeczom, o których nie usłyszałyby, a nawet o których nie mogłaby usłyszeć, gdyby nie to, co szumnie nazywa się „reformacją”, wiedząc, że pożyczanie pieniędzy na procent, to znaczy dla zysku, czyli po to, by otrzymywać pieniądze za prawo do używania pieniędzy, jest sprzeczne z zasadami Kościoła katolickiego i że wśród chrześcijan oraz ludzi praktykujących wiarę chrześcijańską nikt nie słyszał o takich rzeczach przed tym, co bezczelnie określa się mianem „reformacji”⁴⁵.

Przyglądając się temu wszystkiemu z perspektywy stulecia, które pozwoliło mu dostrzec katastrofalne skutki, jakie dla gospodarki narodowej miał niespłacony dług, Cobbett potępiał zarówno sam Bank Anglii, jak i wigowskich bankierów, którzy utuczili się na popieranej przez państwo lichwie. Niestety, był samotnym głosem, który odwoływał się do czasów, kiedy to

wszyscy zgadzali się co do tego, że pobieranie opłat za używanie pieniędzy jest grzechem. I prawdą jest, że tego rodzaju praktyk nawet nie usiłowano usprawiedliwiać, dopóki okrutnik Henryk VIII nie odrzucił

papieskiej supremacji. Proceder ten uprawiali Żydzi, ale oni nie mieli praw cywilnych i byli ledwie tolerowani. Mogli być uciszani, wypędzani bądź nawet sprzedawani, jeśli tak podobało się królowi. Uważano ich za jakiś gatunek monstrów, będących w prostej linii potomkami tych, którzy zamordowali Syna Bożego i Zbawiciela Ludzkości – i taka też towarzyszyła im opinia. Nie pozwalano im również wykonywać otwarcie ich bluźnierczych praktyk. Jeśli mieli swe synagogi, to nie rzucały się one w oczy. Sami ci wstrętnei nędznicy musieli trzymać się z dala od widoku w niedziele i dni świąteczne... Nie pozwalano, by w dni ustanowione dla publicznego nabożeństwa zanieczyszczali swą obecnością ulice i trakty chrześcijańskiego kraju... W przypadku tych nikczemnych nędzników lichwa była tolerowana na tej samej zasadzie, co kazirodztwo pośród psów⁴⁶.

Bank Anglii zniszczył resztki solidarności pomiędzy Anglikami i zastąpił ją systemem, w którym jedni ludzie żerowali na innych w sposób nieróżniący się od tego, jak Żydzi wykorzystywali gojów, ilekroć pożyczali im pieniądze. Odnosząc się do aktu założycielskiego banku, którego autorstwo przypisuje biskupowi Gilbertowi Burnetowi, Cobbett mówi o nim jako o „schemacie długu, wymyślonym przez protestanckiego biskupa w celu zupełnego wykorzenia religii katolickiej” i zniewolenia całej populacji. „Od chwili swych złowieszczych narodzin” Bank Anglii był „wylęgarnią Żydów, kwaków, i wszelkiej maści lichwiarzy, żerujących i tuczających się na życiodajnych zasobach kraju, aż w końcu spowodował to, czego świat dotąd nie widział: głód pośród obfitości”⁴⁷.

Intencja zniewolenia narodu była od początku wpisana w ideę banku:

Celem było to, by krok po kroku zaciągnąć hipotekę na cały kraj, na ziemię, domy i wszelką własność, a nawet na pracę, dla korzyści tych, którzy pożyczają pieniądze państwu. I wszystko to wkrótce zaczęło gwałtownie się realizować. Jeszcze zanim dobiegła końca owa wojna antypapieska, czyli Chwalebna Rewolucja, same odsetki od długu osiągnęły wysokość miliona trzystu dziesięciu tysięcy i dziewięciuset czterdziestu dwu funtów rocznie... która to suma przewyższała wszystkie wpływy z podatków, jakie zebrano za czasów rządów katolickiego króla Jakuba II⁴⁸.

„Chytry plan” biskupa Burneta

podzielił naród na dwie klasy: tych, którzy płacą podatki i tych, którzy je pożerają, a ci ostatni mieli poparcie rządu. Naród angielski zawsze był chroniony zasadą, że nie może być opodatkowywany bez własnej zgody. Za czasów katolickich była to podstawowa zasada, jaką kierowały się angielskie rządy, zasada, która została jasno wyłożona w Wielkiej Karcie Swobód****, będącej dziełem przede wszystkim arcybiskupa Canterbury... Społeczność była [teraz] całkowicie podzielona: jedna jej część miała żywotny interes w tym, by podtrzymać system, który uciskał i rujnował drugą część⁴⁹.

Wojna i podatki szły ze sobą w parze. Państwowy bank i dług krótkoterminowy finansowały wojnę z Francją w sposób na tyle wygodny, że umożliwiał przedłużanie wojny, co z kolei powiększało dług królewski i oczywiście odsetki, związane z jego obsługą. Wszystkie te pieniądze płynęły do skrzyń wigowskich oligarchów, którzy sterowali grabieżą gospodarki, wzniecając wśród ludności strach przed „niestrudzoną frakcją papieską, która organizuje i usiłuje wywołać nową rebelię w królestwie oraz przygotowuje inwazję z zagranicy, zagrażającą pokojowi i bezpieczeństwu rządu”⁵⁰.

Bank Anglii był niesamowitym sukcesem – jednakże tylko wówczas, gdy było się wigiem i finansistą, tuczającym się na odsetkach od wpływów pochodzących z podatków, które to pieniądze wpływały na konta posiadaczy akcji banku. Cała reszta kraju, włączając w to wielką arystokrację, jęczała pod ciężarem coraz bardziej uciążliwych i w końcu faktycznie nieznośnych ciężarów podatkowych.

Podobnie jak R.H. Tawney i Max Weber, Cobbett również dostrzegał związek pomiędzy kapitalizmem a protestantyzmem i twierdził, że Bank Anglii był niczym innym, jak „narodową lichwą” oraz że „wyrastał z reformacji”.

Ta potworna rzecz została ustanowiona z oczywistej przyczyny, jaką było prowadzenie wojny o zachowanie Kościoła Anglii przeciwko wysiłkom papieżstwa, a jej wynalazca, Burnet, był najbardziej niezmordowanym rzecznikiem „reformacji”, jaki kiedykolwiek istniał. Rzecz w tym, że wszystko to nie tylko zostało wynalezione przez protestantów, by szkodzić katolikom; nie zostało wynalezione przez nich jedynie w tym celu; było to nie tylko przeznaczone przez mądrość i sprawiedliwość Bożą, aby stało się biczem, i to najstraszliwszym ze wszystkich, na samych protestantów; zostało to ustanowione nie tylko po to, by w końcu „Kościół ustanowiony przez prawo” spoglądał na lichwiarzy z mało życzliwymi uczuciami. Nie tylko dla tych powodów została ta rzecz powołana do życia i wprawiona w ruch. Sam zaś instrument był najdoskonalszy z doskonałych, jakich nie było w całym świecie⁵¹.

Według Cobbetta, właściwym celem Chwalebnej Rewolucji z roku 1688 było związanie Anglii z lichwą. Burnet, o którym wspomina, to Gilbert Burnet, „nieprawdopodobnie załgany historyk”, który pożegłował do Holandii, by zostać sekretarzem Wilhelma Orańskiego, a później „za usługi, jakie oddał Chwalebnej Rewolucji, został wynagrodzony biskupstwem Salisburi”⁵². Stuartowie nie byli wystarczająco protestancy i wystarczająco oddani kapitalizmowi, by mogli odpowiedzieć na potrzeby wigowskich oligarchów, którzy *de facto* zagarnęli władzę nad Anglią. Wigowie byli potomkami złodziei, którzy wzbogacili się na

rabunku własności Kościoła katolickiego i – jak pisze Tawney – ta nowa arystokracja przyszłości „dorwała się do swej zdobyczy i zakosztowała krwi, nie dała się odpędzić kazaniami”⁵³. John Milton, pisarz królobójcy Cromwella, pochodził z rodziny trudniącej się pożyczaniem pieniędzy (*money scriveners*), których Clarendon opisuje jako

Plemię, które narodziło się i wyrosło w czasach Cromwella, i o którym wcześniej nie słyszano, dopóki nie nadeszły obecne problemy, to znaczy dopóki cały handel pieniądzem nie dostał się w ręce agentów finansowych, będących przede wszystkim złotnikami. Przed rokiem 1640 złotnicy-bankierzy nie wyłonili się jako osobna i dominująca klasa spośród masy kupców, agentów finansowych, zwykłych złotników, pośredników handlowych, rozmaitych ludzi pożyczających pieniądze i lichwiarzy, którzy świadczyli rozmaite usługi i robili „interesy pieniężne” z ziemiaństwem, gentlemanami i innymi ludźmi potrzebującymi pożyczki... To właśnie w Goldsmith Hall zebrał się połączony komitet, w składzie którego znaleźli się członkowie parlamentu oraz mieszkańcy Londynu, by zebrać pieniądze i obłożyć grzywnami rojalistów podczas wojny domowej⁵⁴.

Było to samo plemię, które odmawiając pieniędzy Stuartom, sprowadziło sobie „oswobodziciela” z Holandii. Oswobodzenie oznaczało w tym przypadku, że biskup Burnet wydał naród w ręce lichwiarzy, gdy „sprawił, że przyjęto projekt pożyczek, ustanowienia hipoteki na podatkach oraz zastawiania własności i pracy przyszłych pokoleń”⁵⁵.

Chwalebna Rewolucja okazała się walką o lichwę, będącą ostatecznym dziedzictwem reformacji. Gdyby „Jakub został przywrócony na tron”, wszystkie „olbrzymie skarby, będące własnością publiczną i kościelną” zostałyby odebrane wigom, którzy byli architektami tej rewolucji „wraz z tytułami szlacheckimi i wszystkimi biskupstwami – słowem, wszystkim, co otrzymali z rąk oswobodziciela. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, parlament wydał stosowne ustawy”. Bank Anglii był narzędziem, które miało „przywiązać wielkie masy ludności do nowej dynastii”⁵⁶, ponieważ

jeśliby wszyscy bądź choćby większa część tych, którzy posiadali pieniądze i mogli je pożyczyć, skuszeni perspektywą wielkiego zysku, pożyczili swe pieniądze na procent rządowi; gdyby udało się ich do tego skłonić, nietrudno odgadnąć, że wszyscy wyżej wymienieni ludzie znaleźliby się w tym samym obozie i że ci, którzy siłą rzeczy staliby się klasą posiadającą wielkie wpływy w społeczeństwie, znaleźliby się wśród najzagorzalszych sojuszników „oswobodziciela” i byłiby „chwalebnymi” pomocnikami, współsprawcami i twórcami „rewolucji”, która właśnie się dokonała⁵⁷.

Chwalebna Rewolucja była wynalazkiem protestanckich handlarzy walutą. Ceną za „uwolnienie” od papieża był niedający się spłacić dług:

za rządów Jerzego III... początkowy dług, który wynosił półtora miliona funtów, wzrósł do sumy stu czterdziestu sześciu milionów sześciuset osiemdziesięciu dwóch tysięcy ośmiuset czterdziestu czterech funtów. Roczne odsetki od tego długu urosły do sumy czterech milionów ośmiuset czterdziestu tysięcy osiemdziesięciu dwóch funtów, co stanowiło sumę cztery razy większą, niż roczne wpływy z podatków za czasów „papistowskiego” króla Jakuba II... Ludzie ze ściśniętymi sercami spoglądali wstecz ku minionym szczęśliwym czasom, a szlachta i właściciele ziemscy zaczęli z przerażeniem obserwować, jak ich posiadłości niepostrzeżenie przechodziły w ręce Żydów (co zresztą przepowiadał im Swift), kwaków i innych handlarzy pieniądzem, którzy zostali stworzeni przez antypapieską wojnę i plany Szkota Burneta⁵⁸.

Cobbett twierdzi, że dług stworzony przez Bank Anglii doprowadził do rewolucji w koloniach amerykańskich, ponieważ wigowie, stanąwszy wobec perspektywy niespłacalnego długu, zdecydowali „zdjąć jego ciężar z własnych ramion i przerzucić go na ramiona Amerykanów”, czyli „przerzucić... ów antypapieski dług na ich barki”⁵⁹. Dzieckiem tego długu była rewolucja: „rewolucja francuska, czyli piąta «reformacja», wyrosła bezpośrednio z rewolucji amerykańskiej”⁶⁰.

* Czyli po roku 1660, kiedy to przywrócono rządy Stuartów po okresie Commonwealthu, zaprowadzonego przez Cromwella.

** Polacy uważają *ale* za gatunek piwa, Anglicy odróżniają je od niego i na pubach widzimy napisy: „Beers & Ales”.

*** Cytat pochodzi z artykułu Addisona, opublikowanego w „The Spectator” z dnia 3 marca roku 1711.

***** *Bank note* (nota bankowa), czyli znany nam „banknot”.

***** Którą w roku 1215 zmuszony był podpisać Jan bez Ziemi.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU:

1 Sir John Clapham, *The Bank of England: A History*, Macmillan, New York 1945, s. 14.

2 Daniel M. Abramson, *Building the Bank of England: Money, Architecture, Society*, Yale University Press, New Haven, CT 2005, s. 5.

- 3 Rupert J. Ederer, *The Evolution of Money*, Public Affairs Press, Washington, DC 1964, s. 118.
- 4 Ederer, *Evolution*, s. 102.
- 5 *Ibid.*
- 6 *Ibid.*, s. 123.
- 7 Abramson, s. 9.
- 8 *Ibid.*
- 9 *Ibid.*, s. 5.
- 10 John Giuseppe, *The Bank of England: A History from its Inception in 1694*, Henry Regnery, Chicago 1966, s. 9.
- 11 *Ibid.*, s. 8.
- 12 Abramson, s. 5.
- 13 *Ibid.*
- 14 *Ibid.*
- 15 Antoin E. Murphy, *John Law: Economic Theorist and Policy-Make*,. Clarendon Press, Oxford 1997, s. 15.
- 16 *Ibid.*
- 17 Janet Gleeson, *Millionaire: The Philanderer, Gambler and Duelist who Invented Modern Finance*, Simon & Schuster, New York 1999, s. 70.
- 18 Murphy, s. 71.
- 19 Ederer, s. 91. Zob. także: Peter L. Bernstein, *The Power of Gold: The History of an Obsession*, John Wiley & Sons, New York 2000.
- 20 Murphy, s. 71.
- 21 Gleeson, s. 72.
- 22 Abramson, s. 15.
- 23 Clapham, s. 5.
- 24 Giuseppe, s. 11.
- 25 Abramson, s. 7.
- 26 *Ibid.*, s. 6.
- 27 *Ibid.*
- 28 *Ibid.*, s. 1.
- 29 *Ibid.*, s. 11.
- 30 *Ibid.*
- 31 *Ibid.*
- 32 *Ibid.*, s. 16.
- 33 *Ibid.*, s. 11.
- 34 *Ibid.*, s. 7.
- 35 Ederer, s. 119.
- 36 *Ibid.*, s. 103.
- 37 *Ibid.*, s. 99.
- 38 *Ibid.*, s. 100.
- 39 Abramson, s. 16.
- 40 *Ibid.*, s. 13-14.
- 41 *Ibid.*, s. 10.
- 42 *Ibid.*, s. 6.
- 43 *Ibid.*, s. 16.
- 44 *Ibid.*
- 45 William Cobbett, *A History of the Protestant Reformation in England and Ireland*. S.J. Kenedy, New York 1895, s. 221.
- 46 *Ibid.*, s. 221-2.
- 47 *Ibid.*, s. 225.
- 48 *Ibid.*, s. 224.
- 49 *Ibid.*, s. 225.
- 50 *Ibid.*
- 51 *Ibid.*, s. 227.
- 52 *Ibid.*, s. 222.
- 53 R.H. Tawney, *Religion and the Rise of Capitalism: a Historical Study* (Holland Memorial Lectures, 1922). Peter Smith, Gloucester, Mass 1962, s.143. (wyd. pol. *Religia a powstanie kapitalizmu*, KiW, Warszawa 1963, s.149).
- 54 *Ibid.*, s. 9.
- 55 Cobbett, s. 223.
- 56 *Ibid.*
- 57 *Ibid.*, s. 223-224.

58 *Ibid.*, s. 228.

59 *Ibid.*, s. 229.

60 *Ibid.*, s. 231